

APOSTOŁ POLSKI

Pismo Postulacji do sprawy beatyfikacji

Czcigodnego Sługi Bożego o. Bernarda Łubieńskiego

Numer 84 Wrzesień – Listopad 2025



Świadkowie nadziei

KOCHANI CZYTELNICY!

Kolejne miesiące Roku Świętego przeżywamy z nowym papieżem Leonem XIV, który inspiruje nas swoim nauczaniem. Podczas Jubileuszu Młodych w Rzymie tak przemawiał:

„**Naszą nadzieją jest Jezus.** (...) Utrzymujmy z Nim ścisłą więź, trwajmy w Jego przyjaźni, zawsze, pielęgnując ją poprzez modlitwę, adorację, Komunię św., częstą spowiedź, hojną miłość, jak nauczyli nas błogosławieni Pier Giorgio Frassati i Carlo Acutis, którzy wkrótce zostaną ogłoszeni świętymi. Dążcie do tego co wspaniałe, do świętości, gdziekolwiek jesteście. Nie zadowalajcie się czymś mniejszym. Wtedy każdego dnia będziecie widzieli, jak wzrasta w was i wokół was, światło Ewangelii. (...) **Kontynuujcie z radością podążanie śladami Zbawiciela** i zarażajcie wszystkich, których spotkacie, swoim entuzjazmem i świadectwem waszej wiary!”

Gdy zbliża się Jubileusz Osób Konsekwowanych, chcemy spojrzeć w naszym biuletynie na **o. Bernarda Łubieńskiego jako kierownika duchowego**, który doradzał bł. Marii Karłowskiej w zakładaniu Zgromadzenia Sióstr Pasterek. Aby się przekonać, jak ta pomoc duchowa wyglądała, sięgniemy do treści listów, które między sobą wymieniali.

Zapoznamy się też z fragmentami książki o. Łubieńskiego ukazującymi świętego brata **Gerarda Majellę jako kierownika duchowego sióstr zakonnych.**

Publikujemy również **piękne świadectwo o łaskach** uzyskanych za przyczyną czcigodnego sługi Bożego, które niedawno otrzymała nasza redakcja. Przeżywając 92. rocznicę śmierci o. Bernarda zachęcamy do dalszej **modlitwy o cud za jego wstawiennictwem.**

Nie ustawajmy też w modlitwie o nowe powołania do życia konsekrowanego.

Redakcja

ŚWIADKOWIE NADZIEI

bł. Matka Maria Karłowska i czcigodny sługa Boży o. Bernard Łubieński

Papież Benedykt XVI przed modlitwą Anioł Pański w Castel Gandolfo, w XVIII niedzielę zwykłą, powiedział: ***Jak bardzo potrzebam i w naszych czasach wyrwania z ciemności zła!*** Ta prawda okazuje się aktualną w całym biegu historii człowieka. Czas ciemności, czas działania zła wciąż przeżywają ludy i narody. Doznała tego i doznaje również nasza Ojczyzna. Jednak wiemy, że Opatrzność Boża, która w sobie tylko wiadomy sposób kieruje ludzkimi losami, powołuje do istnienia takie osoby, które pomagają współczesnym sobie wznieść się ponad wszelkie ciemności zła, z nadzieją uwierzyć w zwycięstwo dobra nad złem i podążać ku prawdziwemu dobru.



Wspomnijmy tutaj dwie takie postacie, o których możemy powiedzieć, że są świadkami takiej właśnie nadziei, a które w myśli

Bożej w szczególny sposób powiązane są ze sobą. W dniu 4 września 1865 roku w Ziemi Pałuckiej przyszła na świat **Maria Karłowska**, apostołka dziewcząt i kobiet z marginesu społecznego, późniejsza założycielka Zgromadzenia Sióstr Pasterek od Opatrzności Bożej.

W 1997 roku papież Jan Paweł II beatyfikował ją w Zakopanem. Po śmierci Matki Marii „Kurier Warszawski” napisał, że *była gwiazdą*

na horyzoncie polskiego miłosierdzia. Jedną z tych, co zapalane bywają ręką Wszecmocnego po to, aby ludzie nie wierzyli w wieczne trwanie ciemności i mieli odwagę żyć do rana. Dopowiem tutaj, że poznańskie prostytutki, którymi zajęła się w 1882 roku, była to wówczas – jak określiło „Słowo Pomorskie” – sfera tak obca i daleka, że liczyła się nie tylko do owych spraw, o których się nie mówi, ale do tych, o których się nawet myśleć nie chce.

10 września 1933 roku zmarł w Warszawie redemptorysta **ojciec Bernard Łubieński**, dziś czcigodny sługa Boży, o którym powiedziano, że był to „mocarz słowa”; głęboko wykształcony, a jednak głoszący misje ludowe w sposób prosty, zrozumiały dla ludu – w przekonaniu, że tylko poprzez poznanie Prawdy i życie według niej można wyrwać się z ciemności zła. Mimo częściowego paraliżu nóg, któremu uległ w 1885 roku, niezmordowanie oddawał się posłudze słowa. Był apostołem prawd wiecznych, miłości do Jezusa Eucharystycznego i ufności do Matki Bożej Nieustającej Pomocy.

Podczas misji w Jutrosinie koło Rawicza około 1890 roku ojciec Bernard gościł w majątku najstarszego brata Marii Karłowskiej. Od tego czasu datuje się jego przyjaźń z rodzeństwem Karłowskich. Ojciec pisze o tym w swoich „Wspomnieniach”: **Trzy siostry szlachcianki: Wanda, Aniela i Maria Karłowskie** założyły w Poznaniu szwalnię z wielkim powodzeniem. Aniela zaczęła apostołować między dziewczętami pracującymi w fabrykach, zwłaszcza cygar. Dla nich urządzała rekolekcje u Sióstr Elżbietanek, na które mnie zaprosiła i tam zawiązało się Bractwo Matki Bożej Nieustającej Pomocy.

Ilekcio o. Łubieński przybywał do Poznania z rekolekcjami czy misjami, panny Karłowskie gorliwie uczęszczały na jego nauki. Ojciec tak napisał w swoich „Wspomnieniach”: *Dziwnie Bóg pokierował najmłodszą, Marią. Poczwała powołanie do zajęcia się upadłymi dziewczętami.*

Zimą 1892/93 roku Maria zwierzyła się ojcu Bernardowi z podjętego przez siebie apostołstwa i poprosiła o wysłuchanie spowiedzi kilku swoich podopiecznych. Misjonarz chętnie spełnił prośbę młodej apostołki. Poświęcił dziewczynom aż cztery godziny. Potem jeszcze rozmawiał z Marią, udzielił jej różnych rad i zachęcił

do całkowitego poświęcenia się tej pracy apostołskiej. Obiecał, że niezadługo będzie znów w Poznaniu z misjami dla Kótek Różańcowych w parafii św. Wojciecha, wówczas znów będzie gotów słuchać spowiedzi jej podopiecznych. Pobłogostawił też dalszym jej wysiłkom.

Ojciec Bernard w swoich „Wspomnieniach” podaje: *Razu pewnego (Maria) brała udział w rekolekcjach dla pań, jakie dawałem u św. Marcina. Po Komunii generalnej ks. biskup Likowski w swej przemowie rzekł: «Nie dość wam, moje panie, dawać jałmużnę ubogim, musicie same się im oddać przez czynną pracę». Ja wtedy siedziałem w prezbiterium, a opodal mnie stała Panna Maria. «Czy słyszysz?» – zapytałem, bo już do mnie udawała się po poradę co do dziewcząt na ulicy Szewskiej. «**Idź i zamieszkaż z nimi!**» – Usłuchała mnie i tak się rozpoczęło piękne dzieło, dziś zakon Dobrego Pasterza.*

Ojciec Bernard z przekonaniem **popierał jej apostoła**, mimo sprzeciwu rodziny. Rodzeństwo obawiało się, że zajmowanie się takimi osobami może rzucić cień nie tylko na samą Marię, ale i na całą rodzinę, której opinia była do tej pory nieposzlakowana. Z uwagi na sprzeciw swych bliskich Maria nie mogła zamieszkać z dziewczętami. Był moment, że zaczęła się nawet zastanawiać, czy nie byłoby lepiej, aby wstąpiła do któregoś z zakonów i oddała pod jego opiekę swe wychowanki, niż podejmować takie dzieło bez żadnych praktycznie możliwości prowadzenia go. Tu z pomocą przyszedł ojciec Łubieński. W liście do Marii napisał: **„W Imię Boże idź i ratuj dusze!”**. Maria podkreśliła te słowa grubym czerwonym ołówkiem i dopisała własnoręcznie: **„Znak Woli Bożej względem Dzieła!”**. Mimo sprzeciwów zamieszkała więc w zakładzie i odtąd nie miała już wątpliwości, że Pan Bóg chce od niej właśnie tego.

Kilkakrotnie jeszcze, podczas pobytu ojca Łubieńskiego w Poznaniu, Maria prowadziła swoje podopieczne do jego konfesjonału. Ten charyzmatyczny spowiednik wywierał na nie dobroczynny wpływ. Po spowiedzi u ojca Bernarda stawały się „jakby odmienione”, posłuszne, pracowite, gotowe pokutować za dotychczasowe grzechy.

Z listów wiemy, że ojciec Bernard udzielał Matce rad odnośnie prowadzenia poszczególnych, wyjątkowo trudnych dziewcząt. W liście z 18 grudnia 1893 roku przypomniał Marii znane powiedzenie, które miało ją pocieszyć w kłopotach finansowych: *Trzeba iść dalej i rachować*

*na Jego (Pana Jezusa) pomoc. **Jak Pan Bóg daje dzieci, to daje i na dzieci** – tak Pani też da na te biedne istoty. Zachęcał, żeby była wierna wezwaniu Bożemu i nie zrażała się przeciwnościami.*

W połowie listopada 1894 roku ojciec Bernard przeprowadził rekolekcje dla wychowanek Marii w pierwszym Zakładzie Dobrego Pasterza przy ul. Szewskiej w Poznaniu. Przyjrzał się z bliska pracy apostołskiej Marii i określił ją jako *bohaterską*. Zauważył trudności i dodawał jej otuchy: *Jeśli ten krzyż zniknie, inny przyjdzie. Bo Dobry Pasterz jeno krzyżową drogą może postępować. Jak długo krzyż gdzieś się pokazuje, tak długo nadzieja dla Ciebie, że Bóg Dobry nie opuszcza Swego Dzieła!*

W okresach między pobytami ojca w Poznaniu, Maria pisała do niego listy do Mościsk, a ojciec Łubieński umacniał ją na drodze trudnego apostołatu. 15 czerwca 1894 roku napisał: ***Mogę jeno podziwiać drogi Boże i Jego opiekę nad «Dobrym Pasterzem».*** *Wszystko się powoli szykuje do fundacji zakonnicy... Warto dalej pracować i cierpieć dla świętej sprawy... Takie wielkie i święte rzeczy nie powstają w jednej chwili. Niech tylko Pani robi, co może, a zostawi skutki w rękach Bożych.*

W liście z 30 grudnia tegoż roku pisał: *Pamiętaj, że takie grzesznice tylko ofiarami małymi i wielkimi, codziennymi zdobywać dla Boga można. Inaczej praca dla nich będzie powierzchowna. Ćwicz się w tej ofiarności już teraz.*

Ojciec Łubieński usiłował zainteresować apostołatem Marii grono swych przyjaciół, cieszył się bowiem ogromnym autorytetem wśród inteligencji Poznania i ziemian wielkopolskich.

Tworząc podwaliny prawne swego zgromadzenia, Maria Karłowska prosiła ojca Bernarda, by wydał opinię o pierwszym projekcie

przepisów dla swych pomocnic, nazwanym przez nią „Warunki Pomocnic”. W liście z 22 kwietnia 1895 roku ojciec Bernard napisał o nim: *Wszystko dobre i piękne. Zasugerował jednak: Tak ciężkiego życia nie potrafi żadna od razu wykonać. Trza by jakiegoś nowicjatu dla nich.*

Z listu z 18 stycznia 1896 roku wiemy też, że Maria przesłała ojcu do sprawdzenia Rachunek sumienia dla Pokutnic. W 1900 roku skierował do Sióstr Pasterek kandydatkę, która jako siostra Bernarda (Marchlewska), stała się jednym z filarów młodego Zgromadzenia.

W czerwcu 1907 roku **ojciec Łubieński udzielał Matce Marii praktycznych wskazówek** odnośnie współpracy z nowo mianowanymi przełożonymi na Winiarach i Wiktoryynie oraz w sprawie możliwości zatwierdzenia Reguły Zgromadzenia.

Sługa Boży w swej gorliwości o rozwój młodego dzieła apostołskiego zaangażował się też jako pośrednik w załatwianie trudnych spraw: w przyłączenie tworzącego się Zgromadzenia Sióstr Pasterek do niemieckiej prowincji francuskiego zakonu o tym samym celu oraz w utworzenie nowej placówki pasterek w Przemyślu. Obydwa projekty okazały się jednak nierealne i nie doszły do skutku.

W listopadzie 1906 roku, na zaproszenie księdza Ignacego Kłopotowskiego (dziś błogosławionego), Matka Maria Karłowska objęła placówkę w Wiktoryynie koło Lublina. Praca była tam wyjątkowo trudna z przyczyn politycznych (zabór rosyjski) oraz gospodarczych (sytuacja po rewolucji 1905 roku i przegranej wojnie z Japonią), przede wszystkim zaś z uwagi na to, że wychowanki uległy błędom mariawickim.

W tych okolicznościach ojciec Bernard przybył do Wiktoryyna z rekolekcjami. W liście z 25 lutego 1907 roku napisał do Matki Karłowskiej: ***Winszuję tej fundacji na Wiktoryynie! Wszystko mnie tam wielce zbudowało i pocieszyło.*** We „Wspomnieniach” ojciec podaje: *Na Wiktoryynie kilka razy rekolekcje dawałem. Niech to dzieło Dobry Pasterz błogosławi.* Wiemy z relacji sióstr i wychowanek, że rekolekcje te były bardzo owocne: dziewczęta spowiadały się i oddawały oznaki mariawickie.

W kronikach zakonnych nie ma wprawdzie wzmianki o głoszonych przez ojca Bernarda rekolekcjach dla sióstr pasterek, lecz on sam

Z. M. S. a.

Labiau 98a

25/2/7

Droga Matko

Witajcie się, przydajcie w Wiktorynie!

Wszystko musi tam widać zbadowało i poszły
tęże łozły pite rapat i powiszenie. Tylko trzeba
było jedna, i usy, puzoioną sobie, dwoi tymnas.
wo. Bo w ułkoni musi być równe wyraina
wtała. Musi to pokosa s. Dominiki która mi
odpowiedziała, i napuścian co tydzień
ay razem nadej domem.

Sawortia pokhama dziećnie tamie mekay
Słowem wszystko idzie jak na winiarach
Ti z probantek też mi się podobaty proste
busycelki, nit od jemu, ale ja Bóg darczy
się wyzłosi.

Balbina po odegraniu jednogodzinia komedyi
na drugi dzień sliżnie bo spokojnie i zżene
tę wypowiedziała; Kuzata mi prosi i
dwoiż dwoiżaby usie prosi aby jej nie
dali - i ona się wnet uspokoi.

Co to dawnych mariawik - kuba z uian

mówi o tym we „Wspomnieniach”: *dawałem zakonnicom i pokutnicom raz po raz rekolekcje*. Wiadomym jest, że był także spowiednikiem Matki Karłowskiej. *Przyjadę na Winiary, żeby Matkę wyspowiadać* – pisał w jednym z listów. Matka traktowała ojca Łubieńskiego jako swego *kierownika duchowego*, co wyraziła własnoręcznie podpisując tym określeniem jego fotografię.

Listy ojca Bernarda świadczą, że w początkach udzielał Marii więcej rad duchowych, potrzebnych do jej osobistej formacji jako wychowawczyni i założycielki nowej rodziny zakonnej. W miarę rozwoju Zgromadzenia przybierały one raczej formę porad praktycznych, a nawet prawnych, niezbędnych dla tworzącego się dzieła. Ojciec wspomina: ***Długo byłem jej głównym doradcą...*** *Jeszcze do Warszawy przybywała do mnie Matka Karłowska, kiedy nową fundację zakładała w Lublinie na Wiktorynie.*

Archiwum Zgromadzenia Sióstr Pasterek od Opatrzności Bożej w Jabłonowie Pomorskim obejmuje 116 listów ojca Bernarda Łubieńskiego do Matki Marii Karłowskiej. Ostatni, pisany z Mościsk, nosi datę 13 grudnia 1913 roku. Zachowało się też kilka obrazków, na których Matka pozostawiła własnoręczną notatkę: *Pamiętka od Przewielebnego Ojca Łubieńskiego*. Potwierdza tym, jak bardzo ceniła sobie wszystko, co otrzymywała od ojca Bernarda.

Z historii zamku jabłonowskiego wiemy, że w roku 1899 ojciec Łubieński prowadził misje w przyzamkowym kościele p.w. Św. Wojciecha w Jabłonowie Pomorskim. Zatrzymał się wówczas w zamku jako gość Feliksa i Marianny Ogińskich. Od tamtego czasu pokój, w którym zamieszkiwał, nosi nazwę „**Pokój Świętego**” – takie bowiem było przekonanie ówczesnych właścicieli zamku jabłonowskiego. Na ścianie wisi obrazek sługi Bożego.

Kiedy w lipcu 1931 roku Matka Maria, planując nabyć majątek Jabłonowo na szkołę gospodarczą dla dziewcząt, przyjechała tutaj, aby obejrzeć obiekt, hrabina Helena Narzymska przeznaczyła dla Matki te same pomieszczenia pałacowe, w których mieszkał ojciec Bernard. Matka z radością przyjęła wówczas takie oznakowanie pokoju. Misjonarz redemptorysta zmarł we wrześniu 1933 roku. W lipcu tegoż roku siostry pasterki objęły Jabłonowo.

Z szacunku i wdzięczności dla ojca Łubieńskiego oznaczenia te, uświęcone tradycją, pozostały do chwili obecnej.

Ważnym elementem łączącym postacie błogosławionej Matki Marii Karłowskiej i czcigodnego sługi Bożego ojca Bernarda Łubieńskiego był **kult Matki Bożej Nieustającej Pomocy**, którego o. Bernard był szczególnym propagatorem. Kronika Zgromadzenia Sióstr Pasterek podaje, że pierwszym obrazem w Zakładzie Dobrego Pasterza przy ulicy Szewskiej był właśnie obraz Nieustającej Pomocy. Zachował się on do dnia dzisiejszego i jest cenną pamiątką początków. Jak mówi historia, w domu rodzinnym Karłowskich również czczono Matkę Bożą Nieustającej Pomocy. Można więc przypuszczać, że rodzina Karłowskich przejęła ten kult od zaprzyjaźnionego z nią ojca Bernarda, którego bardzo ceniła.

Ojciec Łubieński sprowadził z Rzymu dla sióstr pasterek dwa obrazy Matki Nieustającej Pomocy: pierwszy w 1900 roku, o czym tak pisał: *Przyślę Ci, Droga Matko, jako prezent, najwierniejszy obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy, jaki znam, na papierze. Niech to będzie moja kolenda dla Was. W dokumentacji archiwalnej mamy dowody, że z Rzymu sprowadzone zostały dwa obrazy. Jeden z nich do dnia dzisiejszego znajduje się w kaplicy domu Zgromadzenia w Pniewitem na Pomorzu i ma na odwrocie dokument papieski. Drugiego w domach Zgromadzenia niestety nie odnaleziono.*

Jak bardzo Matka Maria ceniła ojca Bernarda Łubieńskiego świadczy fakt, że po jego śmierci – jak mówią zeznania świadków – **modliła się o jego beatyfikację**, co Zgromadzenie nasze czyni do chwili obecnej, przechowując we wdzięcznej pamięci lata współpracy swej błogosławionej założycielki ze sługą Bożym oraz jego wkład w swoje zakonne dzieje. Kontynuuje niejako tę współpracę, zapraszając ojców redemptorystów do posługi sakramentalnej i do głoszenia rekolekcji siostrzym pasterkom.

W każdy wtorek siostry pasterki do intencji mszalnych dodają prośbę o beatyfikację czcigodnego sługi Bożego, o cud za przyczyną ojca Bernarda, którym Opatrzność Boża potwierdziłaby jego świętość.

ŚWIĘTY GERARD MAJELLA – KIEROWNIK DUCHOWY SIÓSTR ZAKONNYCH

Przeżywając Rok Jubileuszowy św. Gerarda Majelli z racji 300-lecia jego urodzin pragniemy przybliżyć kolejny fragment jego biografii napisanej przez o. Bernarda Łubieńskiego, w którym ukazuje go jako kierownika duchowego.

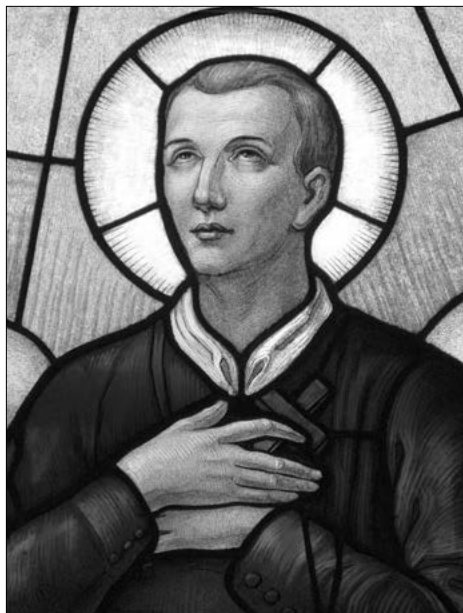
Święty brat Gerard miał szczególny dar towarzyszenia duchowego, zwłaszcza siostrom zakonnym, które zwracały się do niego po radę. Dokonywało się to poprzez wymianę listów oraz w bezpośrednich spotkaniach przy okazji wypraw na prace apostołskie. Jego listy są pełne szczególnego namaszczenia oraz wiedzy czerpanej ze szkoły modlitwy. Podczas spotkań rozpałał ducha sióstr poprzez pełne żaru rozmowy na temat zdobywania solidnych cnót i ścisłego przestrzegania reguł życia zakonnego.

„Albowiem gorąco was miłuję miłością Bożą. Poślubiłem was przeciw jednemu mężowi, by was przedstawić Chrystusowi jako czystą dziewicę” (2 Kor 11, 2).

Rzut oka na życie św. Gerarda [Majelli] pokazuje nam, że sługa Boży miał częste kontakty z klasztorami karmelitanek, klarysek, redemptorystek i innych zakonnicek, że wiele kandydatek posyłał do nowicjatu, że troskliwie się starał o rozbudzenie żarliwości ducha w oblubienicach Chrystusowych; słowem, że był niepospolitym kierownikiem duchowym zakonnicek. Zdawałoby się, że ta działalność nie przystoi pokornemu stanowi brata zakonnego; więc trzeba dać kilka słów objaśnienia.

Przyznać musimy, że bratu w zakonie, aczkolwiek świętobliwemu i zdolnemu, nie godzi się zajmować przewodnictwem dusz; że gdyby brat jakiś rościł sobie pretensje do kierownictwa duchowego, pokazałby niemąłą pychę i zarozumiałość. Jednakże trzeba też wyznaczyć, że Mądrość Przedwieczna lubuje się w dobieraniu do najwznioślejszych zadań najśłabszych narzędzi i ludzi najmniej z usposobienia do tego zdolnych. W tej mierze Bóg objawia swoją wolę nie tyle przez udzielanie chęci do kierownictwa, ile przede wszystkim przez głos posłuszeństwa, który zaprzęga do

tego najtrudniejszego zadania, jakim jest prowadzenie dusz po wewnętrznych drogach. Kierownictwo dusz polega głównie nie na zabiegach, aby duszę prowadzić i dźwigać, pobudzać i przyciągać do doskonałości, lecz przede wszystkim na rozpoznaniu stopnia łaski, jakiej Bóg udziela tej duszy, i na dopilnowaniu, aby tej łasce odpowiadała. Bo to Pan Jezus jest prawdziwym pasterzem, który zna swoje owieczki i one Jego znają; który ma różne mieszkania u Ojca swego i różnymi ścieżkami prowadzi z osobna każdą duszę, aby ją doprowadzić do przeznaczonego celu. Kierownik więc duszy prowadzonej przez Boga tylko o tyle jest wiernym sternikiem, o ile pilnuje, żeby dusza nie zboczyła z drogi jej wytkniętej, nie porzuciła jej, nie zniechęcała się na niej, nie przestawała kroczyć wciąż dalej, nie dała się zwieść na manowce pokusami pochodzącymi z własnego temperamentu lub z szatańskiej przewrotności. Toteż żadna dusza, choćby nią Pan Bóg kierował w cudowny i nadzwyczajny sposób, bezpiecznie i skutecznie kroczyć do doskonałości nie może bez pośrednictwa jakiegoś kierownika. Pan Jezus w słowach: „Kto was słucha, Mnie słucha, kto wami gardzi, Mną gardzi”, odkrył swą wolę w tym względzie, iż chce, pod okiem i kierownictwem ludzi do tego powołanych, udzielać swej łaski czy to przy udzielaniu sakramentów, czy przy karmieniu dusz słowem prawdy wiecznej, czy wreszcie w uścisku swej miłości, w natchnieniach objawianych wybranym duszom.



Udzielanie sakramentów i odpuszczanie grzechów, podobnie jak głoszenie Ewangelii, związane są z sakramentem kapłaństwa. Zwykle też kapłanom i spowiednikom powierzono jest kierownictwo dusz. Lecz władza rozgrzeszania nie jest nierozdzielna od

urzędu kierownictwa. W Starym Testamencie Pan Bóg dobierał sobie proroków niekoniecznie z grona kapłanów. Historia kościelna też pełna jest przykładów uwydatniających zasadę, że Bóg powierza dowolnie kierownictwo dusz nieraz osobom świeckim, a nawet kobietom, według słów: „Duch tchnie, kędy chce”.

Stąd rozumiemy, jak się to stało, że brat Gerard, powołany do pracy i posługi w klasztorze redemptorystów, wyrwany został ze zwykłego pokornego i ukrytego trybu życia brata i wystąpił jako kierownik dusz, nawet zakonnych.

Widzieliśmy już bowiem, że duchowni i świeccy garnęli się do niego po rady i kierownictwo. Wiemy również, jak Pan Bóg błogosławił mu w apostołstwie, które się rozwinęło wokół niego; wiele cudownych zdarzeń uwieńczyło jego zabiegi w nawracaniu dusz i wprowadzaniu na tory doskonałości chrześcijańskiej i zakonnej. Opatrzność jawnie pokazała, że sobie wybrała Gerarda na narzędzie uświęcania dusz. Pouczającą też była roztropność świątłych jego przełożonych, jakimi byli o. Cafaro, o. Fiocchi i o. Margotta, żeby go zrazu powstrzymać, a dopiero gdy zostali zmuszeni wyraźnymi wskazówkami woli Bożej, nakazać mu kontakty z duszami. Prócz tego świątobliwi i uczeni biskupi starali się o pracę brata po klasztorach w przekonaniu, że Duch Boży przez usta jego przemawiał. Na koniec zbawienne skutki tej działalności jawnie pokazały, że brat Gerard miał od Boga powołanie, aby kształcił dusze w doskonałości i przyczyniał się do działania Boskiego w sercach zakonnic.

Nie można sobie wyobrazić bardziej uduchowionych relacji niż te, które św. Gerard zawiązywał z kobietami poświęconymi służbie Bożej. Sam o nich mawiał: „Zakonnice są oblubienicami mojego Pana Jezusa Chrystusa i żywymi obrazami Najświętszej Panienki”. Postępowanie jego z duszami klasztornymi nacechowane było zawsze posłuszeństwem, zależnością od swoich przełożonych, żywą wiarą i nadludzką roztropnością, w której się łączyła przeorność węża z prostotą gołębiczy (por. Mt 10,16). Nie brak nam dowodów, że sługa Boży istotnie tak postępował.

W Ripacandidzie był klasztor św. Józefa karmelitanek bosych, ufundowany w 1735 roku przez dziekana miejscowego ks. Jana

Rossiego, kapłana wielkiej świętości, jak to poświadczyły pośmiertne cuda. Św. Alfons Liguori od roku 1750 nawiązał święte kontakty z klasztorem, postawionym na skalistej górze. Po danych tam rekolekcjach, przy których podczas jego przemowy z krucyfiksu cudownie sączyła się krew, mówił o tej wspólności: „Nie spodziewałem się znaleźć na tej skale tak pięknie rosnących kwiatków”. Od tego czasu licznymi listami prowadził w tym klasztorze wybrane dusze, z których to listów 14 przechowało się do naszych czasów. Znajdujemy tam między innymi następujące słowa: „Powiedzcie mi, co bym mógł uczynić, aby służyć i pomóc temu zgromadzeniu, które tak bardzo miłuję; jesteście mi więcej niż siostrami, ponieważ wiem, że chcecie się przypodobać mojemu ukochanemu Panu”.



Te słowa pisał święty założyciel do przeoryszy matki Marii od Jezusa. Z tą właśnie przełożoną św. Gerard nawiązał listowne kontakty, gdzie się odzwierciedlała jego dusza pełna miłości Boga. „Nie dziw się, Matko”, pisał, „że tak czule do was piszę; jedyną przyczyną jest, że was uważam za prawdziwe i ulubione oblubienice Chrystusowe; przez wzgląd na to mam wielkie upodobanie w ciągłej rozmowie z wami. Jeszcze jest druga przyczyna, która mnie głęboko wzrusza: że wy, oblubienice Pana Jezusa, przypominać mi i przedstawiać Matkę Boską”.

Św. Gerard zapoznał się z matką Marią od Jezusa przy końcu roku 1751. Niepospolita była to zakonnica, obdarzona darem kontemplacji i tak anielskiego ducha, że św. Alfons porównywał ją do św. Teresy. A ponieważ dusze, które są uległe impulsom działania Ducha Świętego, wzajemnie łatwo się poznają, nie dziw, że od pierwszej rozmowy z nią święty braciszek przejął się czcią dla niej, od razu przeniknął skarby doskonałości zawarte w jej duszy. Odtąd kiedykolwiek z posłuszeństwa przybywał do Ripacandidy, zawsze wszczynały się rozmowy, o których o. Tannoia trafnie powiedział: „Były tam dwa ognie rozpalające się wzajemnie i oddziałujące jeden na drugi; rzekłbyś, że widzisz dwóch serafinów”. Za matką przeoryszą poszły jej córki duchowe. W rozmowach z bratem Gerardem znajdowały wskazówki do rozpoznawania tajemniczych dróg Boskich. Niejedna wyprosiła sobie pozwolenie, by mogła zasięgać listownie od niego duchowych rad. Z tych listów tryska istic nadludzka roztropność sługi Bożego.

„Moja Siostrze w Chrystusie naszym ukochanym”, pisał do siostry Marii Baptisty od Trójcy Świętej, „ubolewam nad twoją chorobą, lecz większą pociechę miałem z wiadomości, że cierpiałś wielce dla twego najmilszego Boga. Moja Siostrze, zjednocmy się z wolą Boską, ponieważ osią prawdziwej miłości Boga jest zupełne zjednoczenie się we wszystkim z Jego Boską wolą i poddanie się jej na całą wieczność. Uważajmy, droga Siostrze, abyśmy nie popełniali dobrowolnych przewinień, ponieważ takie błędy największą boleść Bogu sprawiają”.

W innym liście do tej samej zakonnicy pisze: „Moja Siostrze, polecaj mnie Panu Bogu, teraz więcej niż zwykle, bo bardzo tego potrzebuję. Nie zapominam o Tobie, bo imię twoje, które jest od Trójcy Świętej, przypomina mi ciągle Boga i do Boga mnie pociąga. Wiadomo Panu Bogu, jak wielce ciebie, moja Siostrze, szanuję, dlatego że jesteś wierną oblubienicą Chrystusa Pana. Kochaj Boga szczerze, stań się świętą, i mniejsza o to, co masz do wycierpienia. Tak, cierp dla Boga, a w twoich cierpieniach już tu na ziemi doznasz radości niebieskich”.

Innej siostrze radził: „Bądź dobrej myśli i nie upadaj na duchu. Ufaj Bogu i od Niego spodziewaj się wszelkich łask. Nie ufaj

sobie zanadto, lecz w Bogu pokładaj nadzieję; bo gdy sądzisz, że jesteś w spokoju, nieprzyjaciele zbliżają się najbardziej. Nie licz na swój spokój, bo wśród spokoju wydana ci będzie wojna. Miej się na ostrożności i co chwila ufaj i polecaj się Najświętszej Pannie, ażeby cię wspomagała i swą potęgą oddaliła od ciebie wszelkiego nieprzyjaciela. To, czego doznajesz, nie powinno pogrążyć cię w smutku, lecz raczej przed Bogiem upokarzać i napełniać coraz większą ufnością w miłosierdzie Boskie. Niepowodzenie w sprawach, o których mi piszesz, pochodzi od złego ducha, żeby cię przywieść do straty czasu. Bądź więc dobrej myśli i ufaj w Bogu, że staniesz się świętą”.

„Droga Siostrze w Jezusie Panu”, pisał do siostry Marii Baptisty od Miłości Bożej, „przypominam ci, abyś pamiętała o mnie, jeśli Boga miłujesz i do Niego się modlisz. Zaprawdę powiadam ci, że możesz mi pomóc, bo się nazywasz siostrą od Miłości Bożej, i spodziewam się, że jesteś cała przeniesiona w miłości ku Bogu i zjednoczona z Jego Boską wolą”.

A do matki Marii od Jezusa tak pisze: „O Boska miłości, bądźże zawsze w sercu tej Twojej miłej i drogiej oblubienicy! Jakże pragnę, droga i błogosławiona Matko, abyś ty i wszystkie drogie mi Siostry zawsze pozostawały w otwartym na oścież boku Pana Jezusa i w bolesnym Sercu Najświętszej Panny. W tych sercach znajduje się wszelka słodycz; tam się doznaje spokoju”.

Pragnąc gorąco, aby te oblubienice Chrystusowe stawały się ciągle miłsze Panu Jezusowi i coraz świętsze, Gerard nieustannie polecał je Bogu na modlitwie: „Droga Siostrze w Jezusie Chrystusie”, pisał do tej samej przeoryszy, „z wielką pociechą wyczytałem w twoim liście, żeście się mną zajęły u stóp waszego Boskiego Oblubieńca, i cieszę się, gdy słyszę, że nie macie innego sposobu do mówienia ze mną, tylko w Jego Przenajświętszym Sercu. Rozważ, Matko, jakiej pociechy doznałem, gdy usłyszałem słowo tak pełne słodyczy; i z tej przyczyny poczułem pragnienie wyznania wam całej prawdy. Toteż wiedz, najmilsza w Chrystusie Panu, że i ja, aczkolwiek niegodny, nie przestaję modlić się za ciebie i za całe twoje święte zgromadzenie, abyście się stały prawdziwymi

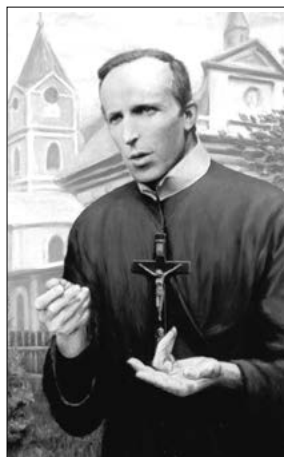
oblubienicami i prawdziwie zakochanymi w Jego najświętszej woli. Prawdę mówiąc, nie przystępuję do Pana Jezusa ani razu, żebyś was nie zawarł w Jego Przenajświętszym Sercu, a wtedy po kilkakroć Bogu to serce zranione ofiaruję za ciebie i za wszystkie twoje córki”.

Ze swej strony z wielkim naciskiem żądał pomocy modlitwowej tych świętych zakonnic: „Moje niedoskonałości nie ustają”, pisał do przeoryszy, „a więc błagam o waszą pomoc. Za pośrednictwem waszych świętych próśb i modlitw ufam, że otrzymam łaskę wykonania dokładnie woli mego Boga i wspólnego naszego Ojca”.

Trudno sobie wyobrazić, jaka radość napełniała Gerarda, gdy te zakonnice dawały mu znać, że się za niego modlą. To też czytamy w liście do matki Marii od Jezusa: „Wiadomość o komunii za mnie ofiarowanej z jednej strony przejęła mnie pociechą, ale z drugiej upokorzyła mnie myśl, że nieprzebrana dobroć Boga pobudziła Jego drogie oblubienice, aby się zajęły zbawieniem tego, który Go tyle razy obraził. O zbytnia miłości! O niewypowiedziany cudzie! O miłości prawdziwego Pasterza, szukającego tyłu zabiegami owieczek zbłąkanych! Nic innego nie mogę powiedzieć, jak tylko że miłość, którą mi okazujecie, przychodzi wam z natchnienia Boskiego Odkupiciela i jest owocem krwi Chrystusowej i boleści Maryi Panny. Zatem pamiętajcie na umowę, którą zawarłem z Matką Przełożoną i ze wszystkimi drogimi Siostrami. Wreszcie proszę z miłości ku Panu powiedzieć tej Siostrze, że mimo mej niegodności zaofiaruję komunię św. według jej życzenia, aby się uświęciła przy Boskiej pomocy. Pozdrawiając was wszystkie w Sercu Pana Jezusa, pozostaję niegodny sługa w Chrystusie. Gerard Majella od Najświętszego Odkupiciela”.

Bernard Łubieński, „Żywot świętego Brata Gerarda Majelli ze Zgromadzenia Redemptorystów”, Kraków 2019, s. 161-167

PROŚBY I PODZIĘKOWANIA



Pragnę z całego serca podziękować słudze Bożemu ojcu Bernardowi Łubieńskiemu za otrzymaną łaskę dla mojego syna Radka. Syn nieszczęśliwie mocno uderzył się w oko, nic nie widział, łzawił, oko napuchło i zaczerwieniło się, źle to wyglądało. Syn za nic nie chciał iść do okulisty, po wielkich namowach poszedł do apteki, żeby kupić jakieś krople. Aptekarz widząc oko, poradził najpierw pójść do lekarza, stwierdził, że i tak bez lekarza się nie obejdzie i nic nie sprzedał. Niedawno przed wypadkiem w ręce wpadło mi pisemko „Apostoł Polski”.

Zaczęłam modlić się modlitwą zamieszczoną w pisemku o uproszenie łask za przyczyną czcigodnego sługi Bożego o. Bernarda Łubieńskiego oraz o jego beatyfikację. Syn już na drugi dzień poczuł, że modlitwa działa, bo mniej łzawił. Po 3 dniach modlitwy oko wyzdrowiało zupełnie.

Po jakimś czasie mój zięć mocno odczuwał ból w kręgosłupie, tak że nie mógł chodzić na jedną nogę. Zaczęłam odmawiać 9-dniową nowennę do sługi Bożego o. Bernarda Łubieńskiego. Zięć nie bardzo wierzył w moc modlitwy. Udał się na masaż. Po dłuższym czasie poczuł ulgę. Jestem przekonana, że pomogło wstawiennictwo o. Bernarda.

Bardzo się cieszę, że mogłam poznać tak piękną i świętą postać o. Bernarda.

Mam dwuletniego wnuczka, który nosi jego imię. Chociaż przy wyborze imienia Bernard, znałam św. Bernarda z Clairvaux, a o ojcu Bernardzie Łubieńskim wówczas nic nie wiedziałam.

Dzięki Opatrzności Bożej syn był w Toruniu w sanktuarium NMP Gwiazdy Nowej Ewangelizacji i św. Jana Pawła II i stamtąd przywiózł mi pisemko „Apostoł Polski” nr 78. Pierwszy raz dowiedziałam się o istnieniu o. Bernarda Łubieńskiego z tego pisemka. Codziennie polecam mojego wnusia opiece czcigodnego o. Bernarda.

Małgorzata z Lipna

MODLITWA O UPROSZENIE ŁASK ZA PRZYCZYNĄ CZCIGODNEGO SŁUGI BOŻEGO O. BERNARDA ŁUBIEŃSKIEGO ORAZ O JEGO BEATYFIKACJĘ

Boże, który Sługę Twego, Bernarda, obdarzyłeś apostołskim zapalem i mocą ducha w niesieniu krzyża, spraw prosimy, aby ten, który dla prowadzenia ludzi do Królestwa Prawdy i Miłości oddał całe swoje życie, doznawał czci świętych wśród wiernych Twojego Kościoła i był naszym orędownikiem u Ciebie. Udziel nam za jego przyczyną łaski ..., której obecnie szczególnie potrzebujemy. Prosimy Cię o to przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Podziękowania za łaski otrzymane za wstawiennictwem Czcigodnego Sługi Bożego o. Bernarda Łubieńskiego prosimy przesyłać na adres:

Wicepostulator Beatyfikacji
Czcigodnego Sługi Bożego o. Bernarda Łubieńskiego
ul. Karolkowa 49
01-203 Warszawa

O potrzebne informacje i obrazki można zwracać się do wicepostulatora sprawy beatyfikacji, pisząc na powyższy adres lub

e-mail: o.bernard@redemptor.pl

Pismo „Apostoł Polski” redaguje wicepostulator sprawy beatyfikacji Czcigodnego Sługi Bożego o. Bernarda Łubieńskiego, o. Sylwester Cabała. Pismo możecie Państwo otrzymywać drogą pocztową, pisząc na adres: ul. Karolkowa 49, 01-203 Warszawa, tel. 22/670 98 90, e-mail: o.bernard@redemptor.pl. Uprzejmie prosimy o nadsyłanie materiałów i sugestii pomocnych w redagowaniu czasopisma.

BERNARD ŁUBIEŃSKI CSsR



ZYWOT

ŚWIĘTEGO BRATA GERARDA MAJELLI
ZE ZGROMADZENIA REDEMPTORYSTÓW